

APOSTOŁ POLSKI

**Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji Sługi Bożego
o. Bernarda Łubieńskiego**



*O. Bernard Łubieński
Czcigodnym Sługą Bożym*

Numer 53 – Maj/Czerwiec 2018

Drodzy Czytelnicy!

Dnia 7 marca Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej w swoim biuletynie podało wiadomość, że papież Franciszek zatwierdził dekret o heroicności cnót o. Bernarda Łubieńskiego. Dla nas wszystkich modlących się od wielu lat o jego beatyfikację, jest to bardzo ważne wydarzenie na tej drodze. Dlatego też ten kolejny numer „Apostoła Polski” jest przede wszystkim temu poświęcony.

Możecie zatem zapoznać się z tym, jak do tej pory przebiegał proces beatyfikacyjny o. Bernarda. Znajdziecie również przedruk artykułu z *Naszego Dziennika* informujący o promulgowaniu dekretu o heroicności jego cnót. W szczególności zaś sposób pragniemy zwrócić Waszą uwagę na rozmowę z o. Antonio Marrazzo postulatorem generalnym Zgromadzenia Redemptorystów, którą dla *TV Trwam* i *Radia Maryja* przeprowadził o. Adam Owczarski, dyrektor Instytutu Historycznego Zgromadzenia Redemptorystów i konsultor Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Jak w każdym numerze biuletynu, także i w tym, znajdują się kolejne prośby i podziękowania za otrzymane łaski.

Obecnie do beatyfikacji o. Łubieńskiego konieczne jest jeszcze stwierdzenie przynajmniej jednego cudu działanego za jego przyczyną. Taki fakt cudowny uważa się za potwierdzenie przez Boga świętości kandydata na ołtarze. Stwierdzenie przez Kościół cudowności jakiegoś faktu odbywa się także w formie procesu kościelnego wpierw na terenie diecezji, gdzie miało miejsce domniemane cudowne uzdrowienie, a następnie w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Dlatego też wciąż potrzeba naszej modlitwy w intencji cudu i nowych łask za wstawnictwem o. Bernarda Łubieńskiego, aby w ten sposób Bóg zechciał potwierdzić jego świętość. Wierząc w to, że Bóg udziela szczególnych łask przede wszystkim przez pełną zaufania i wytrwałą modlitwę, nie ustawajmy w niej zwłaszcza w tym czasie podczas nabożeństw majowych i czerwcowych.

Redakcja

Przebieg procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego

O. Bernard Łubieński już za życia cieszył się opinią świętości. Bezpośrednio po jego śmierci w Warszawie 10 września 1933 roku, ks. kard. Kakowski pisał do ówczesnego prowincjała redemptorystów o. Marcinka: *Cały Wasz Zakon, ale też i Polska cała katolicka poniosła przez śmierć jego niepowetowaną stratę. Umarł bowiem wielkich i nieocenionych zasług zakonnik, w powszechnym pojęciu święty. [...] Umarł misjonarz, apostoł Polski, po wszystkich bowiem dzielnicach naszego kraju rozlegał się jego głos natchniony przez lat kilkadziesiąt, wszystkie warstwy społeczeństwa naszego korzystały z jego żarliwej pracy w konfesjonale i na ambonie. Był przykładem w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości (1 Tm 4,12).* Dlatego też wcześniej zaczęto myśleć o jego beatyfikacji.

Niestety, wybuch II wojny światowej, okupacja Polski przez wojska niemieckie w latach 1939-1945, spalenie klasztoru redemptorystów w Warszawie i wymordowanie trzydziestu jego członków opóźniły przygotowanie i rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego.

Podjęto je po zakończeniu wojny. Zajmował się nimi przez pewien czas o. Józef Herman. Kontynuował o. Marian Pirożyński, który w 1946 r. wydał biografię o. Łubieńskiego oraz zebrał wypowiedzi biskupów polskich na temat możliwości podjęcia procesu beatyfikacyjnego. Rządy nieprzychylnego dla Kościoła reżimu komunistycznego, dwukrotne aresztowanie o. Pirożyńskiego w latach 1953-1954 i 1958-1960, ponownie utrudniły i opóźniły rozpoczęcie procesu.

Ponieważ o. Bernard zmarł na terenie archidiecezji warszawskiej, jego proces beatyfikacyjny podjęto właśnie na jej terenie. Na prośbę wicepostulatora o. Mariana Pirożyńskiego, ordynariusz archidiecezji warszawskiej kard. Stefan Wyszyński ustanowił odpowiedni trybunał kościelny.

Odbył on 104 sesje, podczas których przesłuchano 43 świadków, którzy znali o. Bernarda, i przyjęto akta procesu rogatoryjnego związanego z przesłuchaniem jako świadka o. Leona Pyżalskiego w diecezji Albany w Stanach Zjednoczonych, oraz dokonano sprawdzenia wierności odpisu (transumptu) z aktami oryginalnymi. Proces informacyjny został zakończony 24 listopada 1965 r. Jeszcze przed jego zakończeniem zmarł



o. Pirożyński (4.05.1964 r.). Nowym wicepostulatroem na pewien czas został o. Czesław Kudroń, a następnie o. Stefan Ryznar (4.03.1965 r.)

W latach 1964-1965 został również przeprowadzony w Warszawie odrębny proces, którego wynikiem było stwierdzenie, że o. Łubieńskiemu nie był dotychczas oddawany kult publiczny, niedozwolony przez Kościół przed beatyfikacją. Po zakończeniu obu procesów przystąpiono do tłumaczenia ich akt na język łaciński (1966-1977). Akta te zostały oficjalnie otwarte w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych 17 czerwca 1982 r. Oznaczało to otwarcie procesu beatyfikacyjnego o. Bernarda na jej forum.

W latach 1966-1991 przeprowadzono w Polsce i w innych krajach poszukiwania licznych pism o. Bernarda. Trwało to długo, ponieważ były one rozproszone w różnych archiwach Polski i Europy oraz stwarzały poważne trudności w przepisywaniu. Napisane bowiem były w sześciu różnych językach i zawierały liczne skróty. Całość odnalezionych i przepisanych rękopisów objęła 87 tomów maszynopisów. Zgromadzono także 32 publikacje. Zostały one następnie przebadane przez cenzorów teologów i biegłych historyków w latach 1991-1995 i po przetłumaczeniu na język włoski zostały przekazane do Kongregacji 28 marca 1995 r.

W międzyczasie Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych zezwoliła na zabezpieczenie szczątków ciała o. Bernarda Łubieńskiego spoczywających w grobowcu na Cmentarzu Wolskim w Warszawie. Ekshumacja miała miejsce 14 kwietnia 1982 r. Doczesne szczątki o. Bernarda złożono najpierw w nawie bocznej kościoła św. Klemensa Hofbauera w Warszawie, a 15 października 1991 r. przeniesiono je do grobowca przy głównym wejściu do tego kościoła.

W 1989 r., nowym wicepostulatorem mianowany został o. Antoni Bazieli, który już od 1985 r. był „współpracownikiem zewnętrznym” relatora zajmującego się przygotowaniem tzw. *Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis Servi Dei*.

Zmiany na stanowiskach postulatora generalnego redemptorystów w Rzymie (o. Nicola Ferrante został zastąpiony w 1992 r. przez o. Antonio Marrazzo), relatora w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych (o. Michała Machejka karmelitę zastąpił w 1992 r. o. Hieronim Fokciński) oraz wicepostulatora w Polsce sprawiły, że dopiero 30 marca 1998 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych potwierdziła ważność i prawomocność procesu informacyjnego przeprowadzonego w archidiecezji warszawskiej i procesu rogatoryjnego w diecezji Albany, w Stanach Zjednoczonych.

19 marca 2001 r. o. Marrazzo mianował do pomocy o. Bazieliowi jeszcze dwóch wicepostulatorów: o. Sylwestera Cabałę i o. Pawła Mazankę. Tę pracę kontynuowali także po śmierci o. Bazieli (zmarł 28.09.2006 r.).

Pod koniec 2004 r. zostały zakończone wszystkie prace związane z *Positio*, które w styczniu następnego roku zostało przekazane do Kongregacji, zaś 12 kwietnia 2005 r. zostało pozytywnie ocenione i zaakceptowane przez konsultorów historyków.

19 lipca 2007 r. o. Marrazzo mianował wicepostulatorem o. Sławomira Pawłowicza.

27 lutego 2018 r. kardynałowie i biskupi, członkowie Kongregacji, wyrazili pozytywną opinię o heroiczności cnót o. Bernarda.

6 marca 2018 r. wnioski z tego zebrania prefekt Kongregacji kard. Angelo Amato przedstawił papieżowi Franciszkowi. Ojciec św. wyraził zgodę na promulgowanie dekretu. Następnego dnia, 7 marca, dekret został opublikowany w biuletynie Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej. Odtąd przysługuje o. Bernardowi tytuł „Czcigodny Sługa Boży”.

Wybitny rekolekcjonista

W Watykanie promulgowany został dekret dotyczący heroiczności cnót redemptorysty o. Bernarda Łubieńskiego (1846-1933). To kluczowy etap w procesie beatyfikacyjnym tego jednego z najwybitniejszych misjonarzy i rekolekcjonistów w Polsce na przełomie XIX i XX w. Z ogromną gorliwością krzewił on kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Ojcu Bernardowi Łubieńskiemu przysługuje od teraz tytuł „Czcigodny Sługa Boży”. Jak zwraca uwagę konsultor Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o. Adam Owczarski CSsR, ten zakonnik ukazuje współczesnemu człowiekowi, jak wierzyć i kochać Boga w każdej sytuacji. Jest autentycznym świadkiem całkowitego zaufania Panu Bogu. Jego działalność apostołska to czasy zaborów.

- Jako młody człowiek wyjechał do Anglii. Tam skończył studia i wstąpił do naszego zgromadzenia. Redemptorystów w Polsce wówczas nie było. Nasz pierwszy klasztor w Warszawie został skasowany na rozkaz Napoleona w roku 1808. Ojciec Bernard Łubieński pracował początkowo jako redemptorysta w Anglii. Kiedy jednak dowiedział się od swojej rodziny, że jego przodek Feliks Łubieński, minister spraw wewnętrznych w Księstwie Warszawskim, brał czynny udział w usuwaniu redemptorystów z Warszawy, o. Bernard wziął sobie do serca tę sprawę, żeby sprowadzić ponownie ten zakon do Polski - podkreśla o. Adam Owczarski, cytowany przez *Radio Watykańskie*.

Ojciec Bernard Łubieński powrócił do ojczyzny w 1883 r. i przyczynił się do założenia domu zakonnego redemptorystów w Mościskach. Mimo paraliżu nóg, prowadził intensywną działalność duszpasterską i misyjną.

- Był wielkim propagatorem kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przede wszystkim jednak zasłynął jako misjonarz ludowy. Wygłosił wiele misji, rekolekcji. Charakteryzowała go też wielka działalność charytatywna. Już za życia cieszył się opinią świętości wśród wiernych, którzy go znali i korzystali z jego posługi duszpasterskiej - zaznacza o. Adam Owczarski. [...]

Ojcowie redemptoryści oraz wierni związani ze Zgromadzeniem Najświętszego Odkupiciela codziennie modlą się o beatyfikację o. Bernarda Łubieńskiego, zwłaszcza każdego 10. dnia miesiąca, gdyż o. Bernard zmarł 10 września 1933 r. Jego doczesne szczątki od 1982 r. spoczywają w grobowcu w kościele św. Klemensa w Warszawie.

Małgorzata Bochenek, Wybitny rekolekcjonista, „Nasz Dziennik”,

8 marca 2018, s. 19

O. Bernard Łubieński – misjonarz, który wzbudzał nadzieję



/Rozmowa z o. Antonio Marrazzo CSsR,
postulatorem generalnym
Zgromadzenia Redemptorystów/

O. Adam Owczarski: Ojciec Antonio, Ojciec Święty Franciszek uznał heroiczność cnót naszego sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego. Czy mógłbyś nam wyjaśnić, jako postulator generalny Zgromadzenia Redemptorystów, przebieg procesu beatyfikacyjnego? Co oznacza ta decyzja Ojca Świętego dla tej sprawy i naszego Zgromadzenia? Czy mógłbyś nam przybliżyć cnoty o. Łubieńskiego?

O. Antonio Marrazzo: Promulgowanie dekretu przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych odnośnie heroiczności cnót o. Łubieńskiego, zatwierdzone przez Ojca Świętego oznacza, że od tego momentu przysługuje mu tytuł „Czcigodny Sługa Boży”. W ten sposób zostaje zakończony podstawowy etap tego procesu kanonizacyjnego, czyli to wszystko, co dotyczyło zbadania życia, cnót i opinii świętości o. Łubieńskiego. Całe to studium służyło stwierdzeniu, czy przeżywał on swoje życie zgodnie z Ewangelią, ale nie w sposób normalny, lecz w stopniu heroicznym. Przebieg procesu był bardzo długi. Wiemy, że o. Bernard Łubieński żył w latach 1846-1933. Trzeba było czekać do roku 1961, aż oficjalnie rozpoczął się w diecezji jego proces beatyfikacyjny, który został zakończony w 1965 r. po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków. Z jakiego powodu trwało to tak długo? Nie zapominajmy, że był to okres szeregu wstrząsów politycznych: druga wojna światowa ze swoimi konsekwencjami, wewnętrzna sytuacja polityczna w Polsce powojennej, w której przeżywano wiele trudności od strony historycznej i społecznej, co wpływało także na działalność Kościoła, a nawet przede wszystkim Kościoła. Następnie trzeba było przetłumaczyć na język łaciński całą dokumentację procesową. Należy też wspomnieć inną sprawę. Proces o. Łubieńskiego został praktycznie przeprowadzony w fazie przejściowej prawodawstwa procesowego, które zmieniło się w 1983 r. Dzięki temu w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych została przyspieszona procedura. Wcześniej wymagane były dwa etapy w ramach procesu diece-

zjalnego, teraz wystarczy jeden. Tak więc wszystko zostało przekazane Kongregacji w latach osiemdziesiątych. Ważność jurydyczna procesu została potwierdzona w 1998 r. Natomiast historycy przeanalizowali dokumentację w 2005 r.

Oczywiście to wszystko trwało też tak długo z prostego powodu. Brakowało elementu zachęcającego, czyli przypadku nadzwyczajnego uzdrowienia lub przypuszczenia o cudownym uzdrowieniu.

O. A.O.: Czy mógłbyś nam wytłumaczyć, co oznacza przypadek cudownego uzdrowienia?

O. A.M.: Jak chodzi o cudowne uzdrowienie, to kwestia dotyczy procesu w sprawie cudu. Jeżeli jest on już prowadzony, to wtedy w pewnym sensie można przyspieszyć proces beatyfikacyjny. W sprawie o. Łubieńskiego pośród wielu otrzymanych łask i licznych przypadków doznanego wstawiennictwa nie mamy jeszcze przypadku, w którym można by mieć pewność, że mógłby on być uznany jako cud. Dlatego nie został jeszcze podjęty proces w tym kierunku.

Kwestią bardzo interesującą w procesie beatyfikacyjnym o. Łubieńskiego jest to, jaki rodzaj osobowości wyłania się z wcześniejszych badań historyków, a następnie teologów, które zostały ukończone w zeszłym roku. Dlaczego doszli oni do wniosku, że o. Bernard żył cnotami chrześcijańskimi w stopniu heroicznym? Odczytanie życia danej osoby w ramach procesu kanonizacyjnego to nie to samo, co napisanie biografii pobożnościowej. Trzeba odczytać wydarzenia i zobaczyć - biorąc pod uwagę to, kim była ta osoba i jakie miała cechy ludzkie - w jaki sposób żyła cnotami chrześcijańskimi. Tak więc w przypadku o. Łubieńskiego mamy coś naprawdę interesującego. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że był on prostym, normalnym kapłanem, który pracował bardzo dużo. Był wspaniałym zakonnikiem, który praktycznie porusza się po linii normalności z niemal oczywistą postawą uznawaną w tamtej epoce, ponieważ oczywiście musi być osadzony w okresie, w którym żył. W rzeczywistości w o. Łubieńskim są pewne kluczowe punkty, które należy odczytać i zinterpretować. Po pierwsze, pochodził on z polskiej rodziny arystokratycznej przywiązanej do luksusowego życia.

O. A.O.: Działo się to w krytycznym okresie, gdy praktycznie Polska była okupowana i podzielona między zaborców: Rosję, Prusy i Austrię.

O. A.M.: Właśnie tak. W tych szczególnych warunkach miał on możliwość zostania redemptorystą, udając się do Anglii. Tam zdobył wykształcenie i formację zakonną, zostając kapłanem. Świecenia kapłańskie otrzymał w Akwizgranie w Niemczech. Rozpoczął prowadzenie misji ludowych, potem miał możliwość powrotu do Polski również

dzięki pomocy swej rodziny. W Polsce założył przynajmniej dwa domy. Niektórzy oskarżali go, że miał ducha nacjonalistycznego. Ale ja sądzę, że nie chodzi tu tyle o usposobienie nacjonalistyczne, ponieważ coś takiego odczuwa każda osoba, czująca się częścią narodu, który został rozdarty. Dlatego w jego przypadku bardziej niż oskarżeniem, staje się to zasługą. Ale także dlatego, że zwłaszcza dla ludzi, do których on szedł i przepowiadał, ten element narodowy stawał się ważny, aby mogli czuć się zjednoczeni. Stawał się też pewną bazą, aby podjąć z nimi temat wspólnoty kościelnej. Tak więc ten aspekt naznaczył mocno jego formację podstawową, biorąc pod uwagę jego cechy charakteru, wśród których wyróżniała się mocna i dominująca osobowość. Z tego powodu jego sposób działania mógł jawić się jako wyniosły, narzucający się, albo jako klasyczne zachowanie osoby trochę „z zadartym nosem”, która odsuwa na bok tego, kto nie jest na jej miarę. Nawet jeśli coś takiego mogło się zdarzyć, to wynikało to z prawa urodzenia. Faktycznie jednak on się tak nie zachowywał. Bardziej to inni chcieli go takim widzieć, niż on zachowywał się w ten sposób.

O. Bernard pracował dużo nad sobą. Tutaj znajdujemy w nim coś specyficznego i bardzo aktualnego. Widzimy, że w dzisiejszym świecie wszyscy po trochu poruszamy się na zasadzie wolnego koła. Utraciliśmy wskazania dotyczące tego, jak wyrażać nasze człowieczeństwo, co oznacza być człowiekiem, jakie są obiektywne wartości ludzkie i gdzie jest prawda. Dla nas chrześcijan, katolików, wszystkich wierzących, człowiek to obraz i podobieństwo Boga, obecnego w nas, wcielonego, a naszym DNA (kodem genetycznym) jest trwanie w Chrystusie.

O. Łubieński rozumiał to dobrze i dużo pracował nad sobą. Wiedział, jak bardzo ważne jest to, by zrozumieć siebie, ciągle starać się wejść w głąb siebie i znaleźć właściwe formy odniesień do innych ludzi. Co go podtrzymywało? Mocna wiara, ciągła modlitwa, głęboka pobożność maryjna. O. Łubieńskiego możemy nazwać wielkim promotorem kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. On rozszerzał ten kult nie tylko w Polsce, ale także na obszarze obecnej Ukrainy, Słowacji i innych krajów słowiańskich. Przenosił ten kult także do Finlandii, Anglii. Dlaczego to robił? Otóż, Matka Boża Nieustającej Pomocy w swym obrazie jest dla redemptorystów tym, co nas wyróżnia, podobnie jak i św. Alfons, nasz założyciel. Tutaj dostrzegał on motyw jedności redemptorystów, który mógł także służyć jako element łączący ludzi: dać im obraz, wokół którego będą się gromadzić i odczuwać jedność.

Wracając do poprzedniego wątku, jego praca nad sobą była ukierunkowana na cel nie tylko z tego powodu, że Bóg chciał tego od niego,

jak podkreślała ówczesna ascetyka. Ale Bóg chce, abyśmy jako rodzaj ludzki czuli się jednością, stawali się w Nim jedną rodziną. Tak więc ta praca - to ciągle ćwiczenie siebie, panowanie nad poruszeniami wewnętrznymi, nad tą postawą dość mocną, nad tym sposobem odnoszenia się do innych, który mógł wydawać się narzucający lub trochę wyniosły - doprowadziła go do szukania sposobu opanowania tych spraw. Mamy więc tutaj postawę mocnej roztropności i umiarkowania. To jednak nie pozbawiło go zdolności do potwierdzania poczucia sprawiedliwości i dawania nadziei. Nie przytoczymy tutaj ich wszystkich, ale są w życiu o. Łubieńskiego momenty, kiedy musiał wzbudzać w ludziach nadzieję. Były to sytuacje epidemii, przypadki, gdy ludzie czuli się uciskani, mieli poczucie niepewności. Z badań, które zostały przeprowadzone, i ze świadectw ludzi wynika, że o. Bernarda wyróżnia to głębokie dążenie do wzbudzania nadziei i zaufania do Boga w sercach ludzkich. Dostrzega się również umiejętność patrzenia w dal, zdolność niezatrzymywania się na chwili obecnej czy popadania w depresję, melancholię lub brak ufności.

O. A.O.: Kiedy mówimy o błogosławionych czy świętych, ważne jest podkreślenie aktualności ich duchowego przesłania dla wiernych. Na czym polega, według Ojca, aktualność orędzia duchowego o. Łubieńskiego?

O. A.M.: Myślę, że można by to ukazać w podwójnej perspektywie. O. Łubieński jako kapłan, misjonarz naszego Zgromadzenia Redemptorystów, przynajmniej na płaszczyźnie metodologicznej jako punkt odniesienia przyjmował postawę i pisma św. Alfonsa. Ale nie tylko to. On sam również napisał biografię św. Klemensa, św. Gerarda, aby przybliżyć ludziom te postacie. Nie był to więc jedyny punkt odniesienia. Brał również pod uwagę rozwój historyczny charyzmatu redemptorystowskiego. Ale jest ponadto coś szczególnie interesującego. Jako kapłan, zakonnik, misjonarz może jawić się jako ktoś, kto nie zrobił niczego wyjątkowego, chociaż był nieustrudzony w podejmowanych wysiłkach. Z obliczeń, których dokonano podczas procesu, wynika, że przeprowadził 244 misje, 58 renowacji misji, 508 rekolekcji, z czego 208 dla kapłanów, 51 dla kleryków, 199 dla siostr, 30 dla zakonników i 72 dla ludzi świeckich. Wygłosił także wiele pojedynczych kazań.

O. A.O.: Trzeba także wziąć pod uwagę jego stan zdrowia...

O. A.M.: Owszem, jest to ważny element, który należy uwzględnić. Gdy miał około 39 lat, przeszedł ciężką chorobę, która skończyła się częściowym paraliżem. Pomimo to spalał się i poświęcał ciągle dla innych, chociaż utrudniało mu to podróżowanie do Finlandii, do Rosji i w inne miejsca, gdzie udawał się, by głosić słowo Boże. Możemy więc

powiedzieć, że o. Łubieński jest wzorem kapłana w pełnym tego słowa znaczeniu. Przecież także i dzisiaj powinniśmy wypełniać to zadanie, czyli głosić słowo Boże w sposób bezpośredni, mówić ludziom o Chrystusie, o miłości Boga i Jego ojcostwie. W przeciwnym razie, na czym oprzemy później wymagania moralne.

O. A.O.: To jest właśnie bardzo ważne przede wszystkim dla nas, redemptorystów.

O. A.M.: Tak, ale ja myślę, że to staje się ważne również dla innych kapłanów oraz dla innych zakonników. Ten element odróżniający o. Łubieńskiego, to „znaleźć sposób”, jak by to powiedział św. Paweł, by przepowiadać, mówić, głosić zawsze Chrystusa, w każdych okolicznościach, w jakimkolwiek momencie, „w porę i nie w porę”. O. Bernard czynił to jednak nie tylko poprzez przepowiadanie, czynił to również poprzez posługę sakramentu pojednania, czyli poprzez formację sumień – bo to nie jest tylko kwestia „słuchania grzechów”, ale sprawa pomocy ludziom, by zobaczyli, gdzie jest prawda, według jakiej prawdy mają żyć i jak w tej konkretnej sytuacji życia dotrzeć do tej prawdy. Czyli formacja sumienia, kierownictwo duchowe – taką nazwę przyjmowano, choć osobiście wolę określenie „ludzkie towarzyszenie”, co oznacza „stać blisko drugiego”, współdzielić jego życie, towarzyszyć mu w jego życiowej drodze po to, aby mógł realizować pełnię swojego człowieczeństwa, autentyczną relację z Bogiem.

Można by powiedzieć, że jest to element odróżniający o. Bernarda w wymiarze życia zakonnego. Jeśli zaś chodzi o ten przykładowy model, który wybrzmiewa w dekrete autoryzowanym przez papieża, to tym, co wyłania się na zewnątrz dla innych, mówiąc ogólnie, oczywiście także dla kapłanów, ale przede wszystkim dla świeckich – jest to „zrozumienie” i próba, by zaproponować pewną możliwość. Teraz, jeśli ja chcę uczynić dobro, to nie mam na myśli, by coś dawać, ale myślę o tym, by zaproponować siebie jako dobro, jako inną możliwość dobra. Nie dlatego, że ja jestem nośnikiem dobra, jestem „wehikułem”. W głoszeniu Chrystusa mamy pewną treść, dla której, o czym dobrze wiemy, konieczna jest pewna rzeczywistość ludzka, która „niesie” Chrystusa. On stał się tym „nośnikiem”, „wehikułem” i to jest wzór dla wszystkich, ponieważ w każdym kontekście, w każdej sytuacji ja, znając, jakie są moje ograniczenia i możliwości, wyrażam to, co jest odpowiednie dla drugiego. Czyli swego rodzaju „miłość czynna”, ale możemy również żyć „miłością płodną”, miłością, która nie zatrzymuje się tylko na geście, ale pozwala, aby przeniknęła pewna zawartość, pewna metoda. Chodzi o metodę podwójną: jak przybliżyć się do innych, ale jeszcze wcześniej,

w jaki sposób ja prezentuję siebie innym, co sobą reprezentuję wobec innych. Tak więc jest to pewne świadectwo, które jest zaproszeniem dla wszystkich.

To jest, jak sądzę, pewna cecha charakterystyczna, która wyłania się przede wszystkim z ludzkiej równowagi, którą on posiadał, nad którą również bardzo dużo pracował. To jest „przerazająco” aktualne w świecie dzisiejszym, gdzie każdy robi i mówi, co chce, myśląc, że trzeba być spontanicznym. Oczywiście, spontanicznym tak, ale istnieje również kwestia „miary”, którą nie jest tylko szacunek do innych, ale przede wszystkim szacunek do siebie samego. Spontaniczność oznacza „wyrazić lepiej siebie samego”, a nie to, co się „wydarza”. W tym właśnie o. Łubieński jest dla mnie punktem odniesienia bardziej niż w czymkolwiek innym, zwłaszcza jak chodzi o oczekiwania świeckich w odniesieniu do świętości.

O. A.O.: Proces beatyfikacyjny odbywa się w różnych fazach. Dziś na przykład rozmawiamy o dekrete o heroiczności cnót sługi Bożego o. Łubieńskiego, jednak sprawą bardzo ważną jest dotrzeć do etapu tzw. *Positio*. Czy mógłby Ojciec wytłumaczyć pokrótce, z czym mamy do czynienia, gdyż jest to element bardzo istotny. Czyli, co tutaj mamy, jaka jest zawartość tej księgi tj. *Positio*, jakie sprawy są tutaj najważniejsze?

O. A.M.: To jest dokumentacja, która została zaprezentowana historykom i teologom, i która zbiera, oczywiście w formie syntetycznej, całą pracę wykonaną w diecezji. Chodzi o świadectwa, pisma, analizy różnych świadectw, itd. To jest to, co przestudiowali historycy i teologowie – *Positio* o cnotach. To zrodziło się z analizy wcześniejszej pracy w diecezji. Tutaj muszę powiedzieć kilka słów, które uważam za konieczne z powodów sprawiedliwości, poprawności i również miłości. Tym, który pracował bardzo dużo, aby zrealizować to wszystko, był o. Antoni Bazielićh...

O. A.O.: Rzeczywiście jego wkład jest bardzo duży, całą swoją duszę „zaangażował”, aby przygotować to wszystko.

O. A.M.: On bardzo wierzył, ogromnie dużo pracował przez lata, w sposób cichy, łagodny. Kto miał szczęście poznać o. Bazielićh, ten to wie.

O. A.O.: To słuszne, że należy go wspomnieć...

O. A.M.: Tak, bo jeśli dziś mamy o. Łubieńskiego jako czcigodnego sługę Bożego, to zasadniczo zawdzięczmy to o. Bazielićhowi, z którym wielu z nas miało okazję współpracować. Bo przecież gdy przygotowuje się ten dokument - *Positio* o cnotach - to jest relator sprawozdawca, nominowany przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych, zatwierdzony

przez papieża, który „prowadzi” współpracownika zewnętrznego lub wicepostulatora, jakim był o. Bazieli, który łączył w swojej pracy oba obowiązki. Relator prowadzi go w redakcji i opracowaniu tego *Positio* o cnotach. Oczywiście, to nie wystarcza. Na dzień dzisiejszy o. Łubieński jest czcigodnym sługą Bożym, jednak nie może być kultu publicznego. Potrzeba jeszcze cudu...

O. A.O.: Właśnie chciałem zapytać, czego nam brakuje, aby ukończyć tę drogę procesową, czyli ogłosić o. Łubieńskiego błogosławionym.

O. A.M.: Potrzebujemy właśnie cudu. Co to znaczy? Nie chodzi o to, że o. Łubieński ich nie czyni. Ja jestem przekonany, że za jego wstawieniem Bóg dokonuje cudów i że przez jego wstawienictwo Bóg już jakichś cudów dokonał. Tyle tylko, że my nie jesteśmy w stanie zawsze kontrolować wszystkiego i nie zawsze zostaje nam dana możliwość, aby to zweryfikować. Bo często osoby, które otrzymują te specjalne łaski, nie zawsze o tym mówią i, w konsekwencji, jesteśmy zmuszeni, aby dalej czekać.

O. A.O.: Jednak, gdy mówimy o cudzie, co zazwyczaj mamy na myśli? Wydaje się, że chodzi o uzdrowienia?

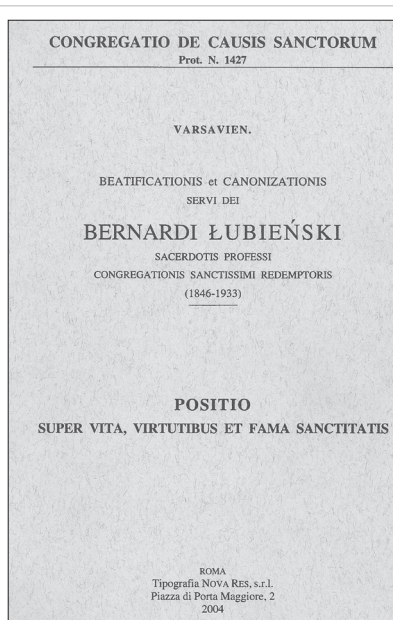
O. A.M.: Tak. Czasem możemy również mieć przypadki nadzwyczajne, sytuacje o charakterze fizycznym: jakaś osoba może spaść z wysoka, z dachu i nic się jej nie przytrafia... Jest wiele sytuacji.

O. A.O.: Tak, ale zazwyczaj, gdy mówimy o cudach błogosławionych i świętych, myślimy zwykle o uzdrowieniach.

O. A.M.: Nie tylko „myślimy”, bo zasadniczo są to właśnie uzdrowienia.

O. A.O.: Powiedzmy teraz, jakie są wymogi, aby stwierdzić, że jakieś uzdrowienie ma charakter cudu?

O. A.M.: Sprawa wygląda następująco – ale wpierrw trzeba tu zrobić mały komentarz. Aby w ogóle rozpocząć proces kanonizacyjny, konieczna jest tzw. opinia świętości. Czyli pierwszą rzeczą, którą musimy zweryfikować jest to, czy istnieje ta opinia świętości wśród ludu, oczywiście opinia spontaniczna, a nie wywołana czy zmanipulowana. W przypadku o. Łubieńskiego mieliśmy to natychmiast, od momentu jego śmierci – faktycznie jego pogrzeb odbywał się w sposób uroczysty, było mnóstwo osób, byli kardynałowie, biskupi, kapłani i bardzo dużo ludzi, którzy pragnęli zaświadczyć swoją obecnością o tej opinii świętości o. Bernarda. Dopiero bowiem na bazie tej opinii świętości my jesteśmy w stanie pracować i znaleźć przypadek jakiegoś nadzwyczajnego uzdrowienia, niewytłumaczalnego naukowo. Ponieważ uzdrowienia są najczęstsze, są również najłatwiejsze do zweryfikowania. Często przyzy-



wa się bowiem jakiegoś służy Bożego, błogosławionego, świętego po to, aby doświadczyć uzdrowienia i otrzymać ulgę. W takich przypadkach jest to bardziej sprawdzalne na poziomie naukowym.

Co się robi w przypadku jakiegoś uzdrowienia? Przede wszystkim, kiedy zdajemy sobie sprawę, że miała miejsce sytuacja, która jawi się jako niezrozumiała, jeśli chodzi o sposób jej rozwiązania, od razu zbieramy całą możliwą dokumentację, I przede wszystkim upewniamy się co do dwóch spraw. Po pierwsze, jak się zakończył dany przypadek, zarówno jeśli chodzi o uzdrowienie całkowite, natychmiastowe i trwałe – to jest to, co trzeba udowodnić; ale jest też kwestia uzdrowień, które nie mają związku z tymi znanymi. I po drugie,

aspekt wyraźnie religijny - kto był wzywany w modlitwie. Trzeba tu zadeklarować pewność wzywania danej osoby. Później musi być weryfikacja relacji między przyczyną a skutkiem, czyli to, czy uzdrowienie dokonało się w relacji do wezwania danego sługi Bożego, czy też te dwie rzeczywistości nie mają ze sobą żadnego związku. Czy wszystkie osoby, które się modliły i prosiły o wstawiennictwo u Boga, modliły się do o. Łubieńskiego, do tej samej osoby? I tutaj należy te sprawy wyjaśnić. Oczywiście, pracą najbardziej wymagającą jest ta część naukowa.

O. A.O.: Praktycznie więc inny jest proces odnośnie heroiczności cnót, a inny ten dotyczący potwierdzenia cudu.

O. Antonio Marrazzo: Kiedy zebrane są już wszystkie dowody na poziomie naukowym i te dotyczące wstawiennictwa, otwiera się proces kanoniczny w tej diecezji, gdzie miało miejsce uzdrowienie. Jest to proces, w czasie którego nie tylko zostają przesłuchani świadkowie, związani z osobą uzdrowioną, ale także lekarze, pielęgniarki, osoby, które były blisko modlitwy przez wstawiennictwo czcigodnego sługi Bożego. Gdy mamy całą tę dokumentację, dwaj lekarze w imieniu biskupa weryfikują, jaka jest obecna sytuacja osoby uzdrowionej i czy dokumentacja

odpowiada temu, co się wydarzyło i czy jest kompletna. Następnie wszystkie te zgromadzone dokumenty, świadectwa osób, kliniczne zaświadczenia medyczne i relacje lekarzy przekazywane są do Rzymu, podobnie jak czyni się w przypadku procesu dotyczącego cnót.

W Rzymie po stwierdzeniu, że procedury zostały poprawnie przeprowadzone, sporządza się dekret dotyczący ważności prawnej procesu, potem pracuje się nad tzw. *Positio* dotyczącym cudu. Pierwsza sprawa to zebranie całej istniejącej dokumentacji, zwłaszcza medycznej, a potem sporządzenie chronologii danego przypadku, czyli jaki był przebieg wydarzeń. Zakończywszy tę pierwszą część dokumentacji, przekazuje się ją dwom lekarzom pracującym dla Kongregacji, którzy muszą wyrazić swoje zdanie. Jeżeli dwaj lekarze wyrażą pozytywną opinię lub jeden z nich da opinię pozytywną a drugi negatywną, sprawa przechodzi do konsulty medycznej, składającej się z sześciu lekarzy.

Są to oczywiście specjaliści o międzynarodowej sławie, osoby pracujące naukowo i mające kontakt z chorymi, które pracują w szpitalach, klinikach uniwersyteckich. Oni weryfikują całą tę dokumentację i wyrażają swoje zdanie. Kiedy konsulta medyczna wyda pozytywną opinię - dobrze jest, jeżeli jest ona jednomyślna - przygotowuje się kolejny dokument tzw. *Informatio*, czyli informacje na temat wartości wstawiennictwa uwzględniając wszystko, co powiedzieliśmy wcześniej. Zostało już stwierdzone, że ten przypadek uzdrowienia jest niemożliwy do wyjaśnienia w świetle obecnego stanu nauki, ale czy dany sługa Boży, np. o. Łubieński, był wzywany? Może także Matka Boża? Tu nie ma problemu, bo Maryja jest Matką wszystkich świętych. Sprawdza się, czy jest związek pomiędzy modlitwą błagalną a uzdrowieniem? Potem przygotowuje się tę informację i zamyka się wtedy tzw. *Positio* na temat cudu.

Następnie przekazuje się go teologom, którzy biorąc pod uwagę to, co powiedzieli lekarze, weryfikują, czy uzdrowienie jest na pewno związane z modlitwą do czcigodnego sługi Bożego. Czy powrót do zdrowia nastąpił rzeczywiście w wyniku modlitwy do sługi Bożego, czy ta odpowiedź na modlitwę miała charakter nadprzyrodzony.

Jeżeli wynik jest pozytywny, oddaje się dokumenty do komisji zwyczajnej kardynałów i biskupów tej Kongregacji. Oni także analizują cały materiał i biorąc pod uwagę wcześniejsze opinie, wyrażają swoje zdanie. Jeżeli opinia jest pozytywna, kardynał prefekt przekazuje wszystkie dokumenty ojcu świętemu. Papież, rozważywszy to wszystko, upoważnia prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych do promulgowania dekretu na temat cudu i wtedy droga do beatyfikacji zostaje otwarta.

Od chwili promulgowania dekretu na temat cudu można już mówić o błogosławionym. Ryt beatyfikacji to moment publicznego ogłoszenia błogosławionego przez list apostolski papieża.

Jeżeli jednak wydarzyłby się nowy cud nawet w godzinę po ogłoszeniu tego dekretu promulgacji, cud ten będzie służył do kanonizacji. Do kanonizacji przechodzi się tę samą drogę, którą opisałem, dotyczącą cudu.

Jest taka różnica, że święty jest ogłoszony dla Kościoła powszechnego, zaś błogosławiony jest ogłoszony dla Kościołów lokalnych. Kanonizacji dokonuje papież. Od czasu Benedykta XVI beatyfikacje przeszły w gestię biskupów, w ramach diecezji, tak jak było przed rokiem 1971, gdy Paweł VI beatyfikował Maksymiliana Kolbego w Rzymie. Potem beatyfikacji dokonywał papież, co nie oznacza, że papież obecnie nie może kogoś beatyfikować, oczywiście może, Franciszek dokonał beatyfikacji w Kolumbii i w innych miejscach.

Jednak w celu kanonizacji papież zbiera konsystorz nadzwyczajny złożony z kardynałów obecnych w Rzymie i wszystkich przełożonych dykasterii, aby zakomunikować wiadomość o nowym świętym i datę kanonizacji.

Co przygotowuje się w tych przypadkach? Przygotowuje się pewnego rodzaju kompendium, które zostaje wręczone biskupom. Zawiera ono opis życia i cnót oraz historię cudu i dekret dotyczący cudu potrzebnego do beatyfikacji czy kanonizacji. Kardynałowie i biskupi także otrzymują ten dokument, aby wiedzieli, dlaczego został ustanowiony ten nowy święty w Kościele.

O. A.O.: Wracając do naszego sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, możemy życzyć sobie, aby cud został stwierdzony jak najszybciej, abyśmy mieli nowego błogosławionego.

O. A.M.: Nie tylko trzeba sobie tego życzyć, ale trzeba także starać się, aby został on poznany. Jeśli jest nieznan, to nikt go nie wzywa w modlitwie. Trzeba, aby ludzie uwierzyli, że można ufać tej osobie, że jest to szczególny wzór chrześcijańskiego życia i świętości kanonizowanej. Jeżeli będziemy zachęcać do modlitwy za wstawiennictwem o. Łubieńskiego, to będzie cud tak ewidentny, że zostanie zakończony proces. Mamy nadzieję, że ludzie opowiedzą nam o otrzymanych łaskach za wstawiennictwem o. Łubieńskiego.

O. A.O.: Możemy powiedzieć, że jest to także i Ojca apel do współbraci, aby wzywać o. Łubieńskiego i troszczyć się o to, by ci, którzy zajmują się tą sprawą, byli uważni, gdy zaistnieje cudowne uzdrowienie, które mogłoby pomóc w zakończeniu procesu beatyfikacji.

O. A.M.: Myślę, że trzeba temu towarzyszyć. Nasze głoszenie i obecność misyjna jest bardzo ważna. Trzeba zanieść materiał o nim do szpitali, klinik, przedszkoli, do rodzin, które odwiedzamy, do parafii i mówić o nim, zwłaszcza wyjaśniać, na czym polega to, że o. Łubieński jest wzorem życia chrześcijańskiego. Jest to sympatyczna i bardzo ciekawa postać. Jest on inny niż klasyczni święci. To osoba, której nie da się zasufladkować. Jest to postać wychodząca daleko poza schematy, człowiek o ciekawym i mocnym charakterze, który mógł czasami wydawać się niedelikatny, ale kochał Boga i bliźniego, spalał się dla nich.

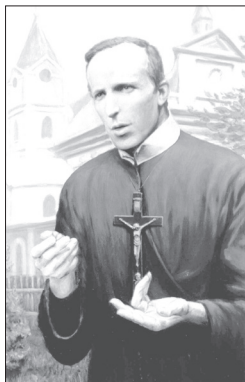
O. A.O.: To jest bardzo ważne.

O. A.M.: My czasami zatrzymujemy się na przejawach zewnętrznych. O. Łubieński uczy nas, że jest to tylko pewien aspekt. Jezus nie uśmiechał się ciągle do wszystkich. Czasami ludzie przychodzili do niego po cud, a on dawał im chleb. Myślano o nim, że jest piekarzem. Z pewnością sprawą interesującą jest to, że my powinniśmy wykroczyć poza zewnętrzne pozory i dostrzegać istotę rzeczy. O. Łubieński jest postacią ciekawą, która pozwala nam dostrzec prawdę i pełnię człowieczeństwa. Trzeba mieć odwagę spojrzeć głębiej, co pozwala odkryć prawdziwe człowieczeństwo z cechami ludzkimi, które nas charakteryzują, z ograniczeniami, prosząc o przebaczenie, jeśli się pomylimy, ale nie zapominając nigdy, że jesteśmy dla innych. Taka jest miłość bliźniego, która nie zawsze jest uśmiechnięta, pełna czułości, bo miłość to czyn. Chrystus nie zbawił nas uśmiechając się, ale zbawił nas krzycząc na krzyżu, cierpiąc i przebacząc. O. Łubieński porusza się po tej linii.

O. A.O.: Jest to piękna postać i mamy nadzieję, że wkrótce będzie dekret o beatyfikacji o. Bernarda Łubieńskiego. Tego sobie i wszystkim życzymy, aby tak było. Przypomnieliśmy o. Bazelicha, który wiele pracował dla tej sprawy. Dziękujemy także Ojcu za całą pracę. Postulator generalny nie tylko przyjmuje te dokumenty, ale musi wiele pracować. Dziękuję także za ten wywiad, który moim zdaniem jest bardzo pomocny dla naszych słuchaczy i widzów, aby zrozumieć osobę i przede wszystkim przesłanie duchowe o. Bernarda Łubieńskiego. Dziękuję bardzo.

Dla *TV Trwam* i *Radia Maryja* rozmowę z o. Antonio Marrazzo CSsR, postulatorem generalnym Zgromadzenia Redemptorystów, przeprowadził o. Adam Owczarski CSsR, dyrektor Instytutu Historycznego Zgromadzenia Redemptorystów i konsultor Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



„Ojcze Bernardzie, proszę o dobrą pracę, o szczęśliwe małżeństwo i macierzyństwo oraz o zdrowie dla mojej rodziny”.

Anna

„Drogi Ojcze Bernardzie, proszę o uzdrowienie teściowej z choroby nowotworowej, o siłę dla niej i mocną wiarę”.

brak podpisu

„Ojcze Bernardzie, wstaw się – proszę – za moim mężem w rocznicę jego urodzin i uproś mu zdrowie, potrzebne łaski w pracy i w życiu”.

Beata

„Sługo Boży Ojcze Bernardzie Łubieński uproś łaskę powrotu do wiary i ulgę w cierpieniu dla mojego męża Jana”.

Joanna

„Ojcze Bernardzie, proszę o pokój w sercu na co dzień, wytrwałość w czynieniu dobra i wykonywaniu swojej pracy”.

Mateusz

„Ojcze, błagam Cię, wstaw się do Boga i uproś uzdrowienie na ciele i duszy moich wnuków, a w szczególności Piotra. Proszę by odzyskał sprawność w rękach i mógł dzięki temu radzić sobie w życiu”.

prosi babcia

„Ojcze Bernardzie, proszę o dar dobrego życia, opiekę Bożą nad całą moją rodziną i odzyskanie tego, co straciłem przez swoją lekkomyślność”.

Rafał

„Ojcze Bernardzie, dziękuję z całego serca za łaski, jakich doznałam za Twoim wstawiennictwem. Proszę Cię o dalszą opiekę nad moją rodziną. Proszę też o szczęśliwe rozwiązanie i narodziny mojego wnuka, o zdrowie dla mojej córki i zięcia”.

Ewa

MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNĄ SŁUGI BOŻEGO O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostołskim zapalem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przesyłać na adres:

**Wicepostulator Beatyfikacji
Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Wysoka 1
33 – 170 Tuchów**

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji pisząc na powyższy adres lub e-mail: o.bernard@cssr.pl.

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sławomir Pawłowicz. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową pisząc na adres: ul. Wysoka 1, 33-170 Tuchów, tel. 14/632 72 00, e-mail: o.bernard@cssr.pl. Uprzejmie proszę o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu Pisma.

**JESTEŚMY
NAPEŁNIENI
DUCHEM ŚWIĘTYM**

